

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZY-
CIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Zakłady kształcenia nauczycieli w dobie obecnej, a w przyszłości.

III.

W I. części rozważaliśmy stan obecny i w najbliższym dziesięcioleciu mogący się wytworzyć pod względem ilościowego zapotrzebowania sił nauczycielskich w szkolnictwie powszechnem; w części II. skreśliliśmy wymogi pod względem jakościowego doboru nauczycielstwa.

Państwa zachodnie z wyjątkiem Włoch i Hiszpanji nie mają problemu ilościowego w nauczycielstwie, mogą się więc zająć intensywnie stroną jakościową. U nas niestety oba problemy narzucają się z jednakową siłą i domagają się gruntownego — na dłuższy okres czasu przemyślanego rozwiązania. A rozwiązanie to jest tem trudniejsze, że wszelkie poczynania związane z oświatą i nauką, są w ścisłej łączności z finansowymi zasobami państwa, ze stanem ekonomicznym.

„Znaczenie Polski zawisło oczywiście niemało od stopnia oświaty, a cel jakikolwiek ogólnonarodowy osiągnąć można natenczas tylko, jeżeli solidaryzuje się z danem dążeniem i rozumie je odpowiednia ilość obywateli, do czego znów trzeba oświaty. Im większa ilość obywateli pragnie czegoś, tem większe prawdopodobieństwo osiągnięcia rzeczy — i odwrotnie. Poniżej pewnego minimum oświaty nie można mieć żadnego znaczenia i nie można wykreślać narodowi żadnego celu. Znaczenie Polski zależne od osiągalności jej celu — a zatem zależnem jest wielce od tego, czy uda się nam dogonić innych w dziedzinie oświaty, odrobić zaległości doby rozbiorowej.

Nasze tempo wychowawcze w sprawach oświaty musi tedy stać się nader szybkim, inaczej bowiem nie zdołamy wyzyskać należycie odzyskanej niepodległości, nie zdobędziemy znaczenia, nie osiągniemy naszych celów.

Oświata narodowa musi wykrzesać z naszych zasobów materialnych potrzebną, dla państwa siłę, boć tylko oświecone należyście za-

biegi życia ekonomicznego zdatnymi będą do celowego działania w łączności z całością życia narodowego.

Oświata a dobrobyt — oto dwa bieguny osi tego życia! Jak myśl bez czynu chwiejną się staje, podobnież oświata przy ubóstwie pocznie wreszcie szwankować, choćby największy towarzyszył jej zapła; stałe zubożenie musi pociągać za sobą upadek oświaty. Z dobrobytu czerpie nieraz oświata nowy wątek dla siebie i wytwarza nowe dla siebie pola, a bez towarzystwa dobrobytu wątłeje zawsze. Oświata winna do pewnego stopnia wyprzedzać dobrobyt, ale źle się dzieje, gdy stopień odległości jest nazbyt znaczny; przy zbytnej różnicy stopnia oświaty a dobrobytu może się zdarzyć, że to i tamto upadnie. „Dobrobyt, wyprzedzający oświatę, może stać się niebezpiecznym. Majątek, niekierowany rozumem, wychodzi nieraz na złe właścicielowi samemu. Nie powinien nikt posiadać majątku więcej niż oświaty, bo dobrobyt u głupca nie staje się środkiem doskonalenia. Nasze położenie, niestety, nie daje pola do sporów o to, co pilniejsze, czy wyższy stopień dobrobytu, czy oświaty... Brak nam i tego i owego! Z przyspieszoną chyżością musimy dorabiać luki arcydotkliwe w tem i w tamtem!“¹⁾

Jeżeli obecne warunki naszego życia społecznego i państwowego prą do dania jak najliczniejszym rzeszom narodu w jak najkrótszym czasie chociażby minimum oświaty zapomocą wszelkiego rodzaju kursów wieczornych, uzupełniających, oświatowych, przygodnych seryj odczytów i t. p., to jednak należy sobie zdawać sprawę, iż praca oświatowa tego rodzaju, jako surogat, bezwzględnie nie zastąpi i nie usunie konieczności istnienia licznych zakładów kształcenia nauczycieli. Nie odrobina wiedzy pedagogicznej, lecz sumienne zgłębienie pedagogiki, nie jakieś kursa dorywcze o wszystkim i o niczem pod postacią tak zwanych konferencyj rejonowych, lecz tylko wzorowy zakład fachowy może dostarczyć krajowi rzetelnych pracowników na polu wychowania. Chociaż praca wychowawcza na wszystkich szczeblach szkolnictwa wymaga od nauczycieli gruntownego przygotowania pedagogicznego, to jednak należy zrozumieć, iż zadania wychowawcy i nauczyciela szkoły powszechnej o wiele są trudniejsze od zadań np. nauczyciela w wyższych klasach szkół średnich. Stąd zaś wypływa nieodparta konieczność dania nauczycielom szkoły powszechnej co najmniej takiego wykształcenia pedagogicznego, jakie mają nauczyciele szkół średnich. Taki jest wniosek logiczny z niewątpliwych przesłanek psychologicznej natury, dotyczących zasad wychowania dziecka, taki jest postulat idealnego rozwiązania sprawy powszechnego wykształcenia narodu. Lecz jest to zarazem ideał, do którego naród polski, jak i inne narody, będzie dążył jeszcze przez długie lata. Niepodobna u nas już obecnie poważnie wysuwać hasła wyższego wykształcenia dla nauczycieli szkół powszechnych, gdyż żądanie takie byłoby utopją ze względów ekonomicznych. Instytuty pedagogiczne, jakie powstają obecnie przy uniwersytetach, będą w stanie wykształcić

¹⁾ Feliks Koneczny: Polskie Logos a Ethos. T. I. str. 168—170.

nauczycieli dla seminarjów i gimnazjów. Dalej, gruntowne przygotowanie sił nauczycielskich wymaga wczesnej koncentracji wysiłków, zmierzających do tego celu, czego szkoła średnia ogólno-kształcąca spełnić nie może. Przygotowanie wstępne do zawodu nauczycielskiego o wiele jest trudniejsze i wymaga wcześniejszej i odmiennej uprawy ogólnej gruntu.

Ponieważ rozprawianie u nas o natychmiastowym uniwersyteckim wykształceniu, lub choćby o ukończeniu dwuletnich Studjów Pedagogicznych przez wszystkich nauczycieli szkół powszechnych zakrawa na pustą, nie pozbawioną gorzkiej ironji, frazeologję, — jest zupełnem nieliczeniem się z rzeczywistością, — słowem, — jest powikłaniem twardych warunków realnych z promiennym ideałem, sądzę więc, iż obecnie, a i w czasach najbliższego dwudziestolecia nic nie może zastąpić seminarjów. Powinny jednak one stanąć na wysokości zadania, przystosować wykształcenie nauczyciela do potrzeb najwyższego poziomu szkół powszechnych, na jaki w dzisiejszych warunkach zdobyć się możemy.

Jasną jest rzeczą, iż zawód nauczycielski wymaga od przyszłego nauczyciela przebywania przez czas dłuższy w odpowiadającej atmosferze i to w wieku, gdy łatwiej jest nasiąknąć pewnemi, niezbędnymi przyzwyczajeniami, oraz rozwinąć i wykształcić w pożądanym kierunku zdolności apercypcyjne. Bardzo ważną jest rzeczą, ażeby, jak utrzymują Platon, Libelt, Kerschensteiner, Devey i inni, nadać młodzieńcowi zawczasu właściwy rozpęd, któryby duszę jego poprowadził do umiłowania tego, w czym ma się stać mistrzem w wieku dojrzałym, tego, co go uczyni szczęśliwym i co mu pozwoli do szczęścia innych się przyczynić.

Kilkuletnie sumienne rozważania teoretyczne, oparte na doświadczeniu, zdobytem w dłuższej pracy w seminarjum, doprowadziły mnie do wniosku, iż zadaniu przygotowania dobrych sił nauczycielskich może, w sposób zupełnie zadowolający i liczący się z realnemi stosunkami ekonomicznemi naszego państwa, podołać tylko seminarjum nauczycielskie, z kursem sześcioletnim, podzielone na dwa studia: ogólno-kształćące i fachowe — tak, aby studjum fachowo-pedagogiczne mogło się oprzeć na gruntownych podstawach wykształcenia ogólnego, coby umożliwiło wprowadzenie na kursach owego studjum wyższego, metod wychowawczo-dydaktycznych, zbliżonych do tych, jakie są stosowane w szkołach wyższych czy Instytutach Pedagogicznych. Obecnego typu seminarjów nauczycielskich, z kursem pięcioletnim nie można z wielu względów uznać za zadowolający. Zresztą już dekret, o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych, mówi o zakładaniu seminarjów z kursem przynajmniej pięcioletnim.

„Za seminarjum z kursem sześcioletnim przemawiają argumenty bardzo poważne. Przedewszystkiem, przedmioty nauk w ramach pięcioletniego kursu nie dają się racjonalnie rozłożyć, ani pod względem teoretycznym, ani pod względem praktycznym, co jest oczywiste dla wszystkich, którzy naprawdę próbowali dokonać tej pracy: zbyt mało czasu przypada zarówno na przedmioty ogólne, jak na przedmioty

specjalne, przyczem różne gałęzie nauk zahaczają o siebie w taki sposób, iż staje się niemożliwym racjonalne rozwiązanie kwestji bez przeciążenia młodzieży materiałem naukowym i nadmierną liczbą godzin pracy. Z drugiej zaś strony studja psychologiczne można rozpocząć poważnie, zwłaszcza z chłopcami, dopiero po roku ośmnastym. Wcześniejsze ich rozpoczynanie jest po największej części chybione, w czem utwierdza mnie nietylko moje dotychczasowe doświadczenie zdobyte w seminarjach męskich i żeńskich, lecz także opinja bardzo poważnych pedagogów i pedologów, oparta na wynikach badań nad czasem dojrzewania płciowego, rozwojem mózgu i rozwojem intelektualnym młodzieży. Zdania tego był również tak kompetentny pedagog, psycholog i filozof, jak Adam Mahrburg. Następnie, nauczyciel dziesiętnastoletni jest stanowczo za młody, za mało doświadczony, za mało zna zarówno duszę dziecka, jak świat i stosunki ludzkie, za dużo natomiast w duszy własnej ma zagadek do rozwiązania i potrzeb do zaspokojenia. Rok jeden więcej poważnych studjów fachowych w tym wieku ogromne mieć może znaczenie. Uwzględniają tę okoliczność Stany Zjednoczone Am. Płn., gdzie absolwenci t. zw. „szkół normalnych“ muszą mieć skończonych lat dwadzieścia.

„Niepodobna jednak zamykać dostępu do wyższych uczelni na odpowiednie studja tym abiturjentom seminarjów, którzyby zapragnęli fachowo dalej się kształcić. Nie wolno zamykać nikomu drogi do nauki; przeciwnie, podwoje uniwersyteckie winny być otwarte dla wszystkich chętnych i zdolnych“¹⁾.

Kwestja rozdziału czasu i odpowiedniej ilości godzin w tygodniowym wymiarze dla poszczególnych przedmiotów, kwestja rozłożenia egzaminu końcowego na dwie części, a mianowicie części teoretycznej po ukończeniu wykształcenia ogólnego, a części drugiej po ukończeniu studjów specjalnych i praktyki pedagogicznej może być przedmiotem osobnych rozważań i dyskusyj po przyjęciu tezy zasadniczej.

Należy również zastanowić się nad tem, czy tworzone obecnie jednoroczne państwowe kursy nauczycielskie sprawy tej nie rozwiązują? Wszakże tam przyjmuje się młodzież z egzaminem dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej.

Na pytanie powyższe możnaby dać odpowiedź wyczerpującą, gdybyśmy mogli zebrać materiał oparty na doświadczeniu. Należałoby więc obserwować działalność nauczycieli i ich interesowanie się sprawami wychowawczo-dydaktycznymi oraz objawami życia społecznego w ich środowisku pracy i porównać wyniki tej pracy absolwentów jednorocznych kursów.

Na jeden fakt można jednak już teraz zwrócić uwagę, a mianowicie, że prawie 75% słuchaczy jednorocznych państwowych kursów nauczycielskich stanowią kobiety. A przecież przy tworzeniu zarówno jednorocznych państwowych kursów nauczycielskich jak i dwuletnich Pedagogjów przyświecała Władzom Szkolnym myśl ściągnięcia do tych zakładów przedewszystkiem młodzieży męskiej. Jeżeli idzie o pracę

¹⁾ Dr. Władysław Spasowski: Wzorowe seminarja nauczycielskie, str. 46—49.

nauczycielską ograniczającą się do czterech ścian klasy, to przyznać trzeba, że kobiety wywiązują się z niej naogół sumiennie, gorliwiej od mężczyzn; jeżeli jednak uważać będziemy szkołę nie tylko za warsztat technicznego opanowania przez dźwiatwę sztuki czytania, pisania i rachowania ale również za ośrodek szerzenia kultury i zasad życia społecznego wśród ludności dorosłej i młodzieży po ukończeniu obowiązkowego uczęszczania na naukę szkolną, to pierwszeństwo w tej dziedzinie pracy przyznać trzeba (na podstawie bezstronnej opinii inspektorów szkolnych) siłom nauczycielskim męskim. Dlatego też już wcześniej inspektorowie szkolni zabiegają o uzyskanie sił męskich na opróżnić się mogące posady nauczycielskie.

Również charakterystyczne są wyniki ankiety, przeprowadzonej na temat przyszłego zawodu nauczycielskiego wśród członków proseminarjum pedagogicznego na Wydz. Humanist. Uniwersytetu Poznańskiego, oraz uczniów kursu IV i V-go państw. seminarjum naucz. męsk. w Poznaniu¹⁾. Ogółem zebrano 226 odpowiedzi według następującego zestawienia: studentki 108 odpowiedzi, studenci 48, uczniowie seminarjum naucz. 70 odpowiedzi. Z tabel, które ilustrują procentowe zestawienie odpowiedzi dowiadujemy się, że ze 108 studentek proseminarjum pedagogicznego uważa pedagogikę z psychologią i metodyką jako przedmiot swój specjalny tylko 2·78% — z 48 studentów tegoż proseminarjum 4·17%, a natomiast z 70 uczniów semin. naucz. 56·64%. Autor artykułu wypowiada taki sąd: „Objaw ten, jeśli chodzi o młodzież akademicką, nie jest wcale pomyślny, skoro okazuje tak małe zainteresowanie dla spraw pedagogicznych, chociaż zdaje sobie z tego sprawę, że w przyszłości czeka ją praca nauczycielska“. Z drugiej tabelki dotyczącej odpowiedzi na pytanie: „Czy z obranego zawodu są zadowoleni i dlaczego poświęcają mu się?“ wyprowadza autor wniosek: „Z powyższego zestawienia widzimy, że największy procent zupełnie niezadowolonych (12·62%) lub częściowo niezadowolonych (24·07%) z przyszłego zawodu nauczycielskiego stanowią studentki, dalej studenci (zupełnie niezadow. 8·33%, częściowo niezadowolonych 16·66%), a najkorzystniej przedstawiają się uczniowie semin. naucz. (2·85% i 8·57%). Kończy autor pracę swą następującym stwierdzeniem: „Z powyższego krótkiego przeglądu zacytowanych odpowiedzi stwierdziliśmy, że młodzież seminarjum nauczycielskiego traktuje swój przyszły zawód nauczycielski znacznie poważniej aniżeli członkowie wspomnianego proseminarjum pedagogicznego. Potwierdza to zestawienie pierwsze, wykazujące zainteresowanie do poszczególnych przedmiotów, oczywiście na korzyść uczniów seminarjum naucz. męskiego ze względu na ich wielkie zainteresowanie do przedmiotów pedagogicznych.“

Dalszy dowód, to drugie z kolei zestawienie, wykazujące, że najmniej niezadowolonych z przyszłego zawodu nauczycielskiego spoty-

¹⁾ Artykuł Marjana Mituli w Nrze 14 „Przyjaciela Szkoły“ z r. 1930, str. 513—525.

kamy wśród uczniów seminarjum nauczycielskiego, a najwięcej pośród studentek oddziału humanist. i przyrodniczo-matematycznego.

Trzecim wreszcie dowodem, to cele jako takie. Nie możemy jednak uogólniać tego i twierdzić, jakoby młodzież akademicka, pragnąca poświęcić się w przyszłości pracy nauczycielskiej, była bez celów „szlachetnych“ i nie poczuwała się do należytego spełniania swych przyszłych obowiązków jako nauczycieli-wychowawców. Cele te — w porównaniu z celami uczniów seminarjum nauczycielskiego — nie są jednak tak wzniosłe, albowiem ani w jednej z otrzymanych odpowiedzi tak studentek jak i studentów, nie możemy doszukać się takich zamierzeń, jakie spotykamy właśnie u uczniów seminarjum jako przyszłych nauczycieli szkół powszechnych. Mam tu na myśli takie sprawy, jak szerzenie oświaty pozaszkolnej, zakładanie bibliotek, organizacyi oraz stowarzyszeń, które mają się właśnie „przyczynić — jak pisze jeden z uczniów — „do materialnego i duchowego podniesienia naszego ludu wiejskiego“.

Te zatem trzy kwestje przemawiają na korzyść uczniów seminarjum nauczycielskiego jako przyszłych nauczycieli szkół powszechnych, u których zakres pojęć o przyszłych obowiązkach nauczycieli-wychowawców jest znacznie większy, aniżeli u przyszłych naszych nauczycieli szkół średnich¹⁾.

Możnaby również przytoczyć ciekawe dane z „Pedagogjów“ niemieckich, w których już od dwóch lat nowowstępujący abiturjenci szkół średnich muszą składać pisemne deklaracje, że po ukończeniu „Pedagogjum“ zobowiązują się na przyjęcie posady nauczycielskiej na wsi, dla której zabrakło ochotników z pośród słuchaczy „Pedagogjów“.

Jeżeli jednak chcemy, aby sześćioletnie seminarja podołały swemu zadaniu, to nauczycielstwu pracującemu w seminarjach trzeba stworzyć odpowiednie warunki pracy i ułatwić mu trudne z natury rzeczy zadanie. Seminarjum musi w tym celu posiadać odpowiednie pomieszczenie oraz wszelkie niezbędne pomoce szkolne i urządzenia nowoczesne, a więc pracownię, bibliotekę zawodową, czytelnię dla młodzieży, muzeum szkolne, boisko, kawałek ogrodu i t. p. Nie domagamy się bynajmniej pałaców na pokaz, ale potrzebne są odpowiednio budowane i urządzone szkoły, w których duch polski dużo zaważy.

Nauczycielstwo szkół powszechnych trzeba dźwignąć na wyższy poziom duchowy, przyszłość bowiem narodu wiele zależy od tych, którzy wychowują szerokie masy społeczne. Demokratyzacja nie oparta na wysokim poziomie oświaty, kultury i etyki jest rzeczą nawet niebezpieczną. Poprawa stosunków moralno-społecznych zależna jest od pogłębienia wykształcenia oraz od rozbudzenia i ugruntowania prawości ducha przedewszystkiem u tych, którzy te wartości duchowe mają zaszczerpiać, rozwijać i nie pozwolić na ich zanikanie u szerokich warstwach naszego narodu.

Józef Lubczyński (Lwów).

¹⁾ Wspomniany artykuł Mituli str. 524 i 525 „Przyjaciela szkoły“.

„Przedmioty artystyczno-techniczne“.

Przedmiotami artystyczno-technicznymi nazywa się zazwyczaj rysunki i roboty ręczne w szkole. Wyrażenie to jest całkiem nieodpowiednie i bezsensowne, nie odpowiada ono bowiem istocie przedmiotów szkolnych wogóle, ani też w szczególności rysunek i roboty ręczne nie mają zasadniczo tego charakteru.

Należy zdać sobie sprawę, skąd ta nazwa pochodzi? I jakie są właśnie niekorzystne następstwa używania tej nazwy.

Okolo r. 1890 pojawiają się pierwsze badania psychologiczne nad rysunkami dzieci. Autorowie tych badań, a pierwszy z nich Conrado Ricci, dostrzegają w rysunkach dzieci wykonywanych swobodnie, nie pod dyrektywą szkoły, wartości twórcze, estetyczne, rozwojowe, są niemi zachwyceni i nadają tej swobodnej twórczości nazwę „Sztuka dziecka“. Badania te przenoszą się rychło na drugą stronę oceanu do Ameryki północnej. Teren amerykański jest terenem nowym, nowym kontynentem nie mającym sztuki starożytnej, ani też średniowiecznej, nie mającym tradycyji sztuki, ani jej zabytków. Ludzie emigrujący do Ameryki, to byli przeważnie ludzie bussinesu lub emigranci polityczni. I te dwie cechy są zasadniczo cechami społeczeństwa amerykańskiego. Rozwój Ameryki pod względem technicznym i ekonomicznym poczynił olbrzymie postępy. Ale to jest prawie że wyłączny postęp społeczeństwa amerykańskiego; społeczeństwu temu natomiast brak naogół głębszej i subtelniejszej kultury, jaką daje tradycja i otoczenie, a chociażby tylko styczność z dziełami sztuki, zabytkami kultury wielowiekowej. Dlatego też psyche Amerykanina jest surowa i jałowa, prawie-że prostacka i barbarzyńska. Zdrowie moralne społeczeństwa takiego obok nagromadzonych wielkich dóbr materialnych jest niepewne i niema widoków długotrwałości. Dostrzegli to już przed 40-tu laty pedagodzy amerykańscy i poczęli nawoływać do pielęgnowania kultury artystycznej. Stąd też spotykamy u nich tego rodzaju tytuły dzieł: „The Art of little Children“ (Barnes), — „Nowe drogi wychowania artystycznego“ (Tadd.), — „Metoda Pranga artystycznego wychowania“ i inne. Czy to wołanie na alarm o kulturę i sztukę zapewni normalny rozwój społeczeństwa Ameryki, czy wyda należyte owoce, przyszłość to okaże. Znamiennem jest jednakże, że w hasłach tych tkwi pewna przesada i brak zrozumienia istoty artystzmu.

Hasła te rozszerzyły się i w Europie tembardziej, że kultura materialna i techniczna XIX w. i tu poczyniła znaczne spustoszenia moralne. Spotykamy się więc z ruchem pedagogicznym stawiającym sobie za cel artystyczne wychowanie. Tytuły dzieł i czasopism brzmią naogół: „Ein kleiner Künstler — Kind und Kunst — Das Kind als Künstler — Kinderkunst — Die plastische Kunst des Kindes — Art in early education — L'art et la poesie chez l'enfant — L'arte dei bambini“ i t. d. we wszystkich językach europejskich. A technika oparta na badaniach analityczno-przyrodniczych i fizycznych w swoim szalonym rozpędzie idzie dalej, zatacza coraz szersze kręgi i koła, jakby całe życie chciała w wyłączne swe tryby ująć i żadnej dziedziny

poza swoim celem materialno - użytkowym nie pozostawić. Człowieczeństwu zagraża maszyna, maszyna ludzkość w człowieku wydziedzicza i stara się go uczynić jednym tylko z kótek, jednym z momentów swego ruchu i zmusić go do myślenia swojemi kategorjami, uczynić go częścią olbrzymiej maszyny, zaślaniającej cały świat swoją przemyślną konstrukcją. Lecz człowiek nie jest maszyną, człowiek jest tworem przyrody, a maszyna jest tworem człowieka. Człowiek powinien patrzeć na maszynę jako na swoje drobne dzieło, które ma być jego osobowości podporządkowane. Maszyna nie śmie przesłaniać człowiekowi przyrody, a przede wszystkim tej jej strony pięknej, powodującej tyle podniosłych wzruszeń w duszy człowieka, skąd wypływają odwieczne źródła sztuki i piękna.

Taka jest słuszna konkluzja stanowiska ludzkiego. Ale nie wszystko co jest sztuką jest zarazem i artyzmem; artyzm to najwyższy poziom sztuki, to doskonałość treści i formy. Również nie wszystko, co jest poczynaniem twórczym o charakterze piękna, jest zarazem dziełem sztuki. To są różne kategorie, które ludzie inteligentni znać powinni. Stosunek człowieka do tych kategorii może być czynny lub bierny. Stosunek czynny do kategorii artyzmu osiągnąć może tylko nieliczny odsetek artystów, podobnie i stosunek czynny do sztuki osiąga nieduży procent ludzi, natomiast stosunek czynny do twórczości estetycznej osiągnąć może szeroki ogół. Dziedzinę tę, obejmującą przedmioty widzialne nazwać można ogólnie plastyką. W zakres tej twórczości plastycznej wchodzi nauka rysunku i robót ręcznych w szkole.

Nie może tu być żadnej mowy o artyźmie wyłącznie, lub wyłącznie o technice, jest to tylko wielkie nieporozumienie. Artyzm nie jest dostępny dla szkoły, jak i kontynuowanie czystej techniki w szkole nie jest odpowiednie. Nauki rysunku nie można nazwać przedmiotem artystycznie kształcącym, jakoteż nauki robót ręcznych przedmiotem technicznym, byłoby to tylko parodią pojęć. Nazwy te mimowolnie wywierają uprzedzenia do tych przedmiotów u szerokiego ogółu i lepiejby ich nie używać. Są to przedmioty plastyki t. j. twórczości podpadającej pod zmysł wzroku i dotyku, stanowią tylko jedną z dziedzin i sposobów wypowiedania się człowieka. Przedmioty te są spokrewnione z kulturą humanistyczną i niosą w sobie to, co stanowi rem humanam („rzecz ludzką“). Założenia estetyczne tkwiące w tych przedmiotach, a mające na celu tworzenie kultury ludzkiej, powinny przenikać i inne przedmioty, aby równoważyć ich cele użyteczno-materialne. Estetyka powinna przenikać ćwiczenia cielesne, aby łagodzić brutalność i chronić poczucie przyzwoitości; estetyka powinna obejmować naukę przyrody, a nie tak jak jest obecnie, gdzie zależy tylko w tym przedmiocie na poznaniu funkcji biologicznych i anatomicznej budowy, użyteczności lub szkodliwości, a reszta idzie na śmietnik lub do kanału. Jeżeli chcemy uchronić kulturę ludzką od upadku, to postawmy sobie za cel życia estetykę, nie sięgajmy po artyzm, bo go ogół w znaczeniu czynnym osiągnąć nie może, bo obniżamy przez to znaczenie artyzmu i spoufalamy się zbyt ze sztuką bez korzyści dla

niej i dla siebie. Do dzieł sztuki trzeba przystępować z pewnem nabożeństwem i dojrzałością umysłową.

Inną natomiast i dozwoloną jest rzeczą uwzględnianie w szkole pewnych założeń przejawiających się w sztuce, rozpatrywanie problemów formy, kompozycji i techniki budzących tu i tam nowe zainteresowania, ważne dla rozwoju kulturalnego, dla pewnego rozumienia dzieł sztuki i nowych w niej prądów, które niesie życie. Lecz pracy szkolnej nie utożsamiamy z artystem i ze sztuką. Jest to przesada, spotykana często w życiu, uzurpatorstwo dyletantów i parwenjuszów umysłowych. Dziś często spotykamy się z tytułami instytutów, konserwatorów, uniwersytetów, akademij, nadawanymi np. kursom tańca, popularnym odczytom, wieczorkom i t. p. nie mówiąc już o artystycznym plombowaniu zębów, czesaniu włosów, szyciu sukien i może naprawianiu butów.

Miejmy odwagę poznać należycie siebie samych, a szanując godność artystów, prawdziwych kapłanów sztuki, nie poniżajmy własnej przez zarozumiałość.

Józef Tor (Mysłowice).

Konferencje dyrektorów seminarjów nauczycielskich szkół średnich.

II.

W uzupełnieniu artykułu sprawozdawczego o zjeździe dyrektorów seminarjów nauczycielskich, zamieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma — notujemy dalsze odbycie takiegoż zjazdu w Warszawie w dniach od 3 do 5 grudnia 1930 oraz zjazdu dyrektorów szkół średnich w Łodzi w dniu 4 listopada 1930. Jakkolwiek ten ostatni nie dotyczył bezpośrednio seminarjów nauczycielskich, to jednak wygłoszone na nim referaty i poruszone sprawy natury zasadniczej i ogólniejszej zainteresują niewątpliwie sfery nauczycielstwa seminarjalnego, dlatego otrzymane obszerniejsze sprawozdanie z tego zjazdu zamieścimy poniżej.

Program Zjazdu w Warszawie (3—5 grudnia 1930) obejmował cały szereg bardzo aktualnych referatów wraz z dyskusją a to: dnia 3 grudnia p. Wandy Dzierzbickiej na temat: „Z prób dydaktycznych na terenie seminarjum“, p. M. Librachowej p. t. „Najnowsze kierunki w psychologii“ i p. Radlińskiej p. t. „Kierowanie pracą umysłową uczniów“. Następnego dnia (4 grudnia) wygłosił dyr. W. Tyrankiewicz referat p. t. „Najważniejsze zagadnienia wychowawcze na terenie naszych zakładów“ a p. H. Pohoška na temat: „Wychowanie obywatelskie“.

W ostatnim dniu (5 grudnia) referaty wygłosili: Wizytator E. Kryniski na temat „Egzamin dojrzałości“ i p. Fr. Pokrzywa p. t. „Egzamin praktyczny“.

Konferencja dyrektorów szkół średnich w Łodzi w dniu 4 listopada 1930 obejmowała trzy zasadnicze referaty: 1. Wizytatora St. Seweryna p. t. „Wychowanie państwowe w nauce języka polskiego“, 2. Dyrektora Bryckiego p. t. „Psychologia myślenia“ i 3. Dyrektora Rolińskiego p. t. „Kształcenie i samokształcenie się nauczycieli“. Przewodniczył kurator O. S. Łódzkiego p. Gadomski.

Na konferencji przybyli również przedstawiciele wojskowości D. O. K. Nr. IV (Łódź) i D. O. K. Nr. VII (Poznań), których zadaniem było omówienie spraw, dotyczących przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej, wobec czego dyskusję nad referatami zasadniczymi odłożono na godziny późniejsze i przystąpiono do omówienia spraw p. w. w związku z wysuniętymi przez przedstawicieli wojskowości тезami, zmierzającymi do zapewnienia idei p. w. należytego rozwoju.

Dla celów skierowania sprawy p. w. na właściwe tory należałoby uwzględnić następujące trzy dezyderaty:

1. Kierownikiem hufca szkolnego winien być nauczyciel wychowania fizycznego,

2. Należy wprowadzić do rad pedagogicznych oficera instrukcyjnego, którego obecność na posiedzeniach tychże przy omawianiu spraw p. w. i wychowawczych jest wskazana i powinny przynieść dobre wyniki,

3. Należy tworzyć patronaty p. w.

W dyskusji nie sprzeciwiano się dezyderatom powyższym i wysunięto nadto następujące wnioski: 1. zajęcia p. w. odbywać się będą bezpośrednio po lekcjach szkolnych względnie na ostatniej lekcji, 2. jeden dzień w miesiącu przeznaczają się wyłącznie dla prac hufca szkolnego, 3. jeden tydzień w ciągu roku szkolnego z reguły w okresie trwania egzaminów maturalnych przeznaczają się dla obozowania młodzieży szkolnej p. w.

P. Kurator zwrócił uwagę na konieczność tworzenia patronatów hufców szkolnych, które ćwiczącej w polu młodzieży dostarczyć muszą! odpowiedniej odzieży, obuwia i t. p., będą więc miały duże pole działania.

Udział w dyskusji nad referatami zasadniczymi był stosunkowo mały, co tłumaczy się wysokim poziomem referatów, które należało nie tylko wysłuchać, ale gruntownym przestudjowaniem przygotować wszechstronną dyskusję. Wysunięto też myśl ogłoszenia referatów drukiem, co zebrani uznali za potrzebne i wyłonili komisję redakcyjną, której zadaniem będzie przygotowanie do druku prac nie tylko obecnej lecz i następnych konferencyj.

Sprawy administracyjne referował Wizytator Oziębły stwierdzając, że dyrekcje szkół niezawsze udzielają terminowych odpowiedzi na pisma Kuratorjum i niezawsze polecenia władz dokładnie wykonują, co powoduje niepotrzebną korespondencję i nieraz przewleknięcie spraw. P. Kurator zaproponował też wybranie specjalnej komisji, któraby zajęła się opracowaniem norm administracyjnych dla szkolnictwa prywatnego; komisję wybrano. Konferencję zakończył Naczelnik Dubaj

apelem do uczestników w sprawie popierania działalności Państw. Centralnej Biblioteki Pedagogicznej przez werbowanie nowych członków i regularne ściąganie wkładek od nauczycielstwa.

Tezy referatów zasadniczych były następujące:

Tezy referatów p. t. „Nauczanie literatury polskiej w kl. VI gimn. lub na III kursie seminarjum a wychowanie obywatelsko-państwowe“. — Stanisław Seweryn.

1. Literatura polska doby przedrozbiorowej jest wyrazem niezharmonizowania się duszy polskiej z dążeniami państwa. Dysharmonia ta jest wynikiem podporządkowywania w ciągu wieków interesu państwowego najpierw interesom grupy czy warstwy, potem interesom jednostki.

2. Nie wytworzyliśmy w przeszłości naszej kultury obywatelsko-państwowej, obejmującej cały naród, chociaż mieliśmy w naszym dorobku piśmienniczym wiele wzorów i ideałów obywateli-państwowców.

3. W naszej literaturze epoki przedrozbiorowej mamy cały szereg dzieł o wybitnych wartościach wychowawczych obywatelsko-państwowych. W w. XV i XVI przeważają wartości pozytywne, co być powinno, w w. XVII negatywne, co rzeczywiście było, w w. XVIII następuje coraz silniejszy wzrost wartości pozytywne.

4. Szereg ustępów, umieszczonych w „Wypisach“, wyjątków z wielkiego dorobku naszych przodków, zawiera w sobie bardzo wiele elementów twórczych, dziś jeszcze aktualnych i domagających się wprowadzenia w życie. Szereg cech życia staropolskiego pozostało do dnia dzisiejszego, chociaż nieraz w zmienionej formie.

Wnio s k i.

ad 1) Dążyć musimy za wszelką cenę do zharmonizowania interesów jednostki z interesami państwa.

ad 2) To, czego przodkowie nasi nie wytworzyli, my musimy stworzyć, jeżeli nie chcemy, by powtórzyły się dla nas wypadki z końca XVIII w.

ad 3) Obywatelsko-państwowe elementy naszej literatury przedrozbiorowej powinny nas pouczyć o konieczności natychmiastowej pracy w tym kierunku, jeżeli nie chcemy narazić się na oskarżenie następnych pokoleń, że historia niczego nas nie nauczyła.

ad 4) Zebrany materiał w „Wypisach“ powinien być odpowiednio wyzyskany na każdej lekcji.

Tezy referatu p. t. „Psychologia myślenia“ — Dyr. Brycki.

Psychologia myślenia w związku z zagadnieniami wychowawczymi.

Fakt: Istnieje dysharmonia między żadaniami szkoły, jakie stawiają nauczyciele i programy, a wynikami, jakie młodzież osiąga.

Zakładając, że dyspozycje psych., na których opiera się nauczanie i uczenie — u dzisiejszej młodzieży nie są mniej rozwinięte, niż u młodzieży przedwojennej — zakładając dalej, że nauczycielstwo przynajmniej w znacznej części jest fachowo i metodycznie przygotowane i ożywione najlepszymi chęciami — trzeba wyjaśnić, skąd pochodzi ta dysharmonia i jak jej przeciwdziałać.

1. Programy szkolne są ujęte z punktu widzenia intelektualistycznego, który był charakterystyczny dla życia poglądów przedwojennych.

2. Intelektualizm wymaga istnienia pewnej grupy, której osobniki mają wspólne zainteresowania. Urobiły się one i zestaliły wskutek długotrwałej równowagi stosunków pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym i t. d.

3. Grupa intelektualna przedwojenna odznaczała się wielką jednolitością, miała siłę chłonną, wciągała i łatwo przyswajała jednostki różnych warstw, ugrupowań nawet narodowości.

Przez to wytworzyła się spójnia łącząca dom i szkołę — można powiedzieć, że dom i szkoła oddychały wspólną atmosferą.

4. Grupa ta została zniszczona wskutek przewarstwowienia powojennego, co pociągnęło za sobą zmianę zainteresowań. Zainteresowania intel. jako najsubtelniejsze, znikły. Przeszły działać również pobudki natury niższej, gdyż sytuacja życiowa t. zn. inteligencji nikogo nie pociąga.

Te okoliczności sprawiają, że między szkołą ogólniekształc., a domem pozostaje rozdźwięk, że szkoła ze swemi aspiracjami intelekt. staje się malum necessarium.

Środków przeciw temu złu szukać należy między innymi w badaniach psychol. przede wszystkim w badaniach procesów myślowych, jako przejawów aktualnych inteligencji.

Ze stanowiska behawioryzmu i t. z. psychologii „życiowej“ (Lebenspsychol.) a zwłaszcza na podstawie analiz procesów myślowych, jakie podaje Betz, można w tych procesach wyróżnić dwa momenty.

Pierwszy subiektywny, w którym przeważają pierwiastki natury emocjonalnej i wolicjonalnej; źródła ich leżą w podświadomości w dziedzinie instynktów. Pierwiastki te wytwarzają pewien stan świadomości — t. zn. nastawienie. Aby stworzyć te nastawienia, trzeba się zwrócić do sfery instynktów, sfery woli i wzruszeń młodzieży. Skąd widać, że najważniejszym celem szkoły będą zagadnienia natury wychowawczej.

Drugi moment w procesach myślowych jest natury obiektywnej. Jest to punkt, do którego zwraca się nastawienie. Punktem tym jest przedmiot bardzo realny w tem znaczeniu, że łatwo go związać z prymitywnymi nastawieniami, jakie w danych okolicznościach można wywołać. Przedmiot ten musi się stać wprost potrzebą jego instynktu samozachowawczego.

W naszych warunkach takim przedmiotem jest obrona państwa zewnętrzna i wewnętrzna.

To nastawienie na obronę państwa musi się stać najogólniejszym pojęciem, kategorią, pod którą trzeba subsumować wszelkie inne nastawienia — pojęcia, jakimi się posługują poszczególne nauki, będące przedmiotem programu szkolnego.

Nauki przyrodnicze mają się stać środkiem do zrealizowania obrony państwa, nauki humanistyczne mają stworzyć dyscyplinę przyszłego obywatela.

Kształcenie i samokształcenie się nauczyciela — referent dyr. Roliński.

Tezy: I. Wykształcenie historyczne i gruntowna znajomość języka muszą stanowić główne składnik przysposobienia do zawodu nauczyciela, wszyscy bowiem nauczyciele są powołani do przekazywania kultury ojczystej pokoleniom nowym.

II. Wykształcenie filozoficzne jest jedyną rękojmią:

1. należytego pogłębienia przedmiotu specjalnego,
2. należytego wykorzystania wartości wychowawczych przedmiotu,
3. koordynacji z innymi przedmiotami,
4. a przede wszystkim jest warunkiem koniecznym krytycznego i ogólnego poglądu na świat, co z kolei jest warunkiem harmonii wewnętrznej a więc i planowej działalności.

Echa.

50-lecie „świeckiej“ szkoły we Francji.

Tuż przed rozejściem się francuskiego parlamentu na wakacje przyszło do żywych debat nad uczczeniem 50-lecia „świeckiej szkoły“ w roku 1931. Pięćdziesiąt bowiem lat upłynie na przyszły rok od pierwszych ustaw masona Ferry'ego, które rozpoczęły walkę z Bogiem

i religją w szkole francuskiej. Oczywiście nie mogli zapomnieć o tej rocznicy bracia trzech gwiazdek. Wniosek Herriota dotyczący uczczenia tego ważnego wypadku został przyjęty 451 głosami przeciw 103 (taki jest stosunek katolickich posłów do antykatolickich lub chwiejnych). Ma się odbyć „narodowy“ kongres wychowania świeckiego i wystawa(!). Przy okazji wypadła zwrócić uwagę na parę tylko momentów, które w związku z dyskusją parlamentarną wysunięto.

I tak p. Herriot, pozujący w wolnych od polityki chwilach na estetyzującego moralistę i kaznodzieję „wyższej“ etyki, zapewniał Izbę, że ustawy, które Ferry zapoczątkował, „zmieniły szkoły w świątynie narodowej jedności“... Jestto niezgodne z prawdą. Wiadomo przecież, że właśnie „świeckie“ ustawy wywołały rozłam w narodzie francuskim. Zmusiły bowiem katolików do wycofania swych dzieci ze szkół państwowych i do tworzenia szkół „wolnych“, które mimo, iż ich utrzymanie naraża katolików na bardzo wielkie koszty, istnieją i rozwijają się. A statystyka szkolnictwa francuskiego, (tak państwowego, jak prywatnego na tle historycznego rozwoju), która się ma wnet pojawić, będzie zupełnem zaprzeczeniem śmiałego zdania p. Herriota. — Naród francuski nie jest jednolity; a rozbiła go szkoła „świecka“. Prawdziwy patriota zatem nie święcić winien rocznicę ustaw Ferry'ego, ale ją w żalobie obchodzić.

Dyskusja szkolna przeniosła się z parlamentu do prasy. A z ciekawszych jej epizodów warto zanotować przerażające twierdzenie Herve'ego (byłego socjalisty) w „Victoire“, że 99 procent francuskich nauczycieli państwowych i 75 procent nauczycielek to — ateści i że skutkiem tego „świecka“ szkoła francuska „musi być bezbożną“.

Ponadto, z jednego punktu widzenia ciekawym będzie ten jubileusz... Jego duszą będzie nauczycielstwo, a to nauczycielstwo prawie w całości należy do socjalistycznej organizacji narodowej C. G. T., albo w jednej dziesiątej do komunistycznej C. G. T. U. Rząd zatem będzie musiał robić dobrą minę i pomagać partyjnym celom socjal-komunizmu. (Gł. N.)

Plan reformy szkolnej w Prusiech.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że pruskie ministerstwo oświaty planuje sensacyjną reformę w szkolnictwie.

Mianowicie minister oświaty p. Grimme zamierza podnieść początek wieku szkolnego z 6 na 7 lat, natomiast przed obowiązkiem szkolnym każde dziecko w 6-tym roku życia musi zostać przymusowo oddane do ogródka dziecięcego.

Najwyższa klasa w gimnazjum zostanie zniesiona, tak, że gimnazjum liczyć będzie tylko 7 klas. Zniesiona zostanie również matura, a w jej miejsce wprowadzony będzie egzamin wstępny na uniwersytetach.

Reformy szkolne w Czechach.

Czeski minister oświaty, socjalista Derer, zapoczątkował w ostatnich miesiącach nowe reformy na polu szkolnictwa. Reforma objąć ma

tym razem przede wszystkim szkołę średnią i nadać jej — według słów ministra — charakter „nowoczesny“.

Czeska szkoła średnia ma trzy typy: gimnazjum klasyczne (języki starożytne), gimnazjum realne (przedmioty humanistyczne) i szkołę realną (przedmioty matematyczno-przyrodnicze). Pierwszy typ nie cieszy się sympatją socjalistycznego ministra. Zredukował liczbę godzin języków starożytnych na korzyść języka niemieckiego, a początek nauki łaciny przeniósł z klasy pierwszej do trzeciej; robi to, zdaje się, z tych samych względów, z jakich u nas reformuje się gimnazjum, mianowicie, w imię „jednolitej szkoły“, i chce pierwsze trzy klasy gimnazjalne zrównać z najwyższymi klasami szkoły powszechnej zwanymi w Czechosłowacji „szkołą obywatelską“.

Przeciw tym zarządzeniom podniosły się w Czechach ostatnio głośne protesty. Szczególnie duże wrażenie zrobiło wystąpienie znanego filologa, prof. Groha z uniwersytetu praskiego.

Redukcję łaciny nazywa prof. Groh w „Nar. Listach“ — „nieszczęściem“. Wskazuje na to, że pruskie gimnazjum klasyczne po reformie ma obecnie więcej godzin łaciny i greki, niż je miały czeskie gimnazja na podstawie austriackiej ustawy z r. 1849. Przewiduje dwie szkody, które sprowadzi reforma p. Derera:

1) zniknie „samodzielność“ typów, ponieważ znikną powoli różnice między niemi; w ten sposób szkoła średnia przestanie uwzględniać szczególne zainteresowanie uczniów i potrzeby życia;

2) uczniowie będą musieli teraz w dwóch latach przerobić materiał, który przerabiali w latach 4. Sprowadzi to obniżenie poziomu wymagań, uniwersytety zmusi do kontrolowania wiedzy zgłaszających się słuchaczy, odbije się źle na ogólnym wykształceniu młodzieży.

Prof. Groh wypowiada się ponadto przeciw szczególnemu uprzywilejowaniu języka niemieckiego w nowej reformie szkolnej. Proponuje wprowadzenie języka francuskiego do gimnazjum klasycznego, a tego języka chce uczyć na podstawie łaciny. Czechosłowacja, pisze prof. Groh, ma już tego rodzaju oryginalny podręcznik, mianowicie dra Karola Skały: „Praktyczna nauka języka francuskiego na podstawie łaciny“. „Jest to — pisze prof. Groh — pierwsza w literaturze pedagogicznej, a bardzo udana próba uczenia języka francuskiego na podstawie języka, z którego wyrósł“.

Z tego widać, że podobnie, jak i u nas, nie brak w Czechosłowacji reformatorów, dla których przeszłość starożytna i języki klasyczne nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości.

Nowe książki i pisma.

Czerwińska Anna. Noc 29 listopada 1830 r. w Warszawie. Wyd. II. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Sikorski Władysław, Generał. Polska i Francja w przeszłości i dobie obecnej. Lwów, 1930. Ossolineum.

Dmowski Roman. Świt lepszego jutra. Warszawa, 1930.

Wereszycki H. Austria a powstanie styczniowe. Lwów, 1930. Ossolineum.

Galuszkiewicz Ad. Ks. Cud nad Wisłą. Referat z 2 mapami. Kraków, 1930. Księgarnia Krakowska.

Rymar St. Zagadnienie ustawodawstwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w Polsce. Kraków, 1930. T. S. L.

Foerster W. Religja a kształcenie charakteru. Przełożył Mirski J. Poznań, 1930. Księgarnia św. Wojciecha.

Ks. Dr. Stefan Abt. Święty Augustyn jako pedagog. Kraków, 1930. Nakład autora.

Golias Marjan. Organizacja pracy domowej ucznia. Lwów, 1931. Książnica-Atlas.

Joteyko J. Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologii i potrzeb społecznych. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Zbierski Kazimierz Dr. Zagadnienie kształcenia nauczycieli szkół średnich. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Klebanowski S. Zasady kierowania szkołą. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Zasady pisowni polskiej i słowniczek ortograficzny z podziałem na zgłoski. Wydanie III. poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo M. Arcta, 1930. — Cena 1'80 zł.

Jest to książeczka niezbędna dla każdego, kto ma choćby cokolwiek do czynienia z pisaniem. Składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje zwięzły, poparty przykładami, wykład wszystkich prawideł pisowni; drugą stanowi słowniczek ortograficzny, zawierający zbiór więcej używanych wyrazów.

Wobec trudności naszej ortografii i niemal ciągle nasuwających się wątpliwości, takich choćby, jak pisać niektóre przysłówki, łącznie czy rozłącznie, kiedy stawiać przy pewnych nazwach duże, czy małe litery i wiele innych, — niewielka ta książeczka oddaje niezastąpione wprost usługi.

Zaznaczyć należy, że w obecnym wydaniu zarówno zasady, jak słowniczek zostały dostosowane jak najbardziej do potrzeb czytelników, poprawione i uzupełnione.

Wierzińska J. Nauka śpiewu w szkole powszechnej. Wskazówki metodyczne. Wyd. II. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Baczyńska Stef. Patrzą i opisuję. Cz. III. Warszawa, 1930. Nasza Księgarnia.

Wybór z dzieł T. T. Jeża. Zastąpiona wydawnictwem wyboru historycznych powieści J. I. Kraszewskiego firma M. Arcta w Warszawie przystąpiła do wydania wyboru dzieł niesłusznie zapomnianego a tak wartościowego pisarza i niezłomnego bojownika o wolność Polski Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Wybór składać się będzie z 17 powieści w 40 tomach i obejmie najlepsze a niepozbadawione i dziś aktualności powieści atora „Uskoków“, przeważnie z dziejów południowej Słowiańszczyzny.

W czasach, gdy bezwartościowa makulatura masami zalewa nasze biblioteki i wypożyczalnie, wznowienie powieści Jeża należy uważać za czyn naprawdę obywatelski. Znajdą się one zapewne we wszystkich bibliotekach szkolnych, które zyskają w nich wartościową a cenną lekturę.

„Zajmujące czytanki“ — oto nowe wznowienie dawno wyczerpanego, popularnego wydawnictwa również firmy M. Arcta — nadające się dla młodzieży i dlatywny łaknącej opisu przygód zwłaszcza w krajach egzotycznych. I to wznowienie godne jest uwagi zwłaszcza ze względu na przystępną cenę.

„*Polonista*“ dwumiesięcznik, poświęcony sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych średnich, ogólnokształcących i zawodowych oraz zakładach kształcenia nauczycieli. Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“. Zeszyt I. zawiera szereg interesujących artykułów.

I tak: prof. Adam Antoni Kryński omawia w artykule „Język ojczysty a wychowanie młodzieży“ zagadnienie poprawności języka w odpowiedziach uczniów oraz rolę jaką nauczyciel-polonista odegrać może w rozbudzeniu wśród młodzieży przywiązania do języka ojczystego. Dr. St. Kawyn zajmuje się stosunkiem historii literatury do systematyki literatury w dzisiejszej szkole średniej i wysuwa postulat aktualistycznego ujęcia literatury, t. j. ze stanowiska socjologicznego. Józefa Żmichowska-Rytłowa poświęca obszernie uwagi bardzo ważnej sprawie planu opowiadań w początkowym nauczaniu języka polskiego. Dr. Henryk Schipper pisze o racjonalnym poprawianiu wypracowań. W dziale informacyjnym i sprawodawczym znajdujemy artykuł M. Asanki-Japoła o katedrach polonistyki w Europie i Ameryce, głosy polskiej i obcej prasy pedagogicznej o nauczaniu języka ojczystego (za czas od stycznia do czerwca 1930 r.), recenzję Z. Klemensiewicza, poświęconą pracy A. Szyperskiego p. t. *Dialekt kulturalny a gwara, ocenę czytane Mikulskiego pióra J. Salonięgo, ocenę wydania „Warszawiaki“ w opracowaniu J. Salonięgo pióra Dr. J. Zaremby wraz z autografem wydawcy.* — Z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego dołączono do numeru planszę z reprodukcją obrazu St. Wyspiańskiego: *Ludwik Solski w roli Starego Wiarusa z „Warszawianki.* Całość obejmuje 40 stron druku, wydana została nadzwyczaj starannie i wytwornie.

Ażeby ułatwić nauczycielstwu, pracującemu zdala od większych ośrodków, orjentowanie się w zjawiskach kulturalnego życia Polski, redakcja zapowiada w następnych numerach dodatek informacyjno-literacki, poświęcony aktualnościom literackim i teatralnym.

Nasz świat. Czasopismo młodzieży przyw. Seminarjum naucz. żeńsk. P. P. Prezentek im. A. Asnyka w Krakowie. Z. 1 i 2. (Maj-październik 1930). W gustownej szacie zewnętrznej, ze znamienym hasłem: *Iść i świecić!*... ukazał się nowy towarzysz całej plejady rzec można piśemek seminarjalnych, wiążąc dzień swego powstania z rocznicą drogiej nam Konstytucji 3 maja. Na treść obu zeszytów składają się interesujące artykuły aktualne, wiersze, obrazki z życia szkolnego i kronika zakładu jako odbicie jego życia a nadto wspomnienia wakacyjne z wycieczek i dział artykułików z praktyki pedagogicznej.

Osobną wzmiankę należy poświęcić dobremu wyborowi złotych myśli z utworów naszych poetów, Asnyka i Kochanowskiego — jako drogowskazów życiowych dla młodych adeptów zawodu nauczycielskiego.

Całość miła i sympatyczna.



NAJLEPSZY PODAREK NA GWIAZDKĘ

Książki dla dzieci i młodzieży, inaczej książki gwiazdkowe, mają specjalny charakter, różniący je od pierwszego wejrzenia od książek dla dorosłych. Przeważnie cechuje je sztywna, kartonowa okładka z barwnym, lub rzadziej jednokolorowym rysunkiem. Najczęściej są ilustrowane, a im dla młodszego wieku są przeznaczone, tem więcej zawierają rysunków, schodząc do t. zw. książek obrazkowych dla najmłodszych.

W książkach obrazkowych obrazek góruje nad treścią. Nic dziwnego: dostaną je dzieci najmłodsze, często jeszcze nie umiejące czytać. Ich pierwsze obcowanie z książką, to oglądanie obrazków. Trochę starsi ich rówieśnicy będą już mozolnie odczytywać w tych książeczkach wierszyki i bajeczki, drukowane dla ich niewprawnych oczu dużemi literami.

Później przechodzą książki dla dzieci starszych, wreszcie dla młodzieży w wieku szkolnym. Miejsce krótkich bajeczek i wierszyków zajmują powieści. Grubość książki się zwiększa, zmniejsza się ilość rysunków — przeważnie ustępują barwne, duży druk ustępuje miejsca mniejszemu, używanemu powszechnie. Jednocześnie ginie wiersz, który zachował się tylko w książkach dla dzieci młodszych.

Jakość strony zewnętrznej jest szczególnie ważna w wydawnictwach gwiazdkowych. Pomijając w danym wypadku czynnik praktyczny, a więc że książka dla dzieci musi być trwalsza, należy podnieść, że książka dziecinna musi być estetyczna. Na książce bowiem w dużej mierze kształci się pojęcie i wycucie estetyczne dzieci. Od wyglądu tej niezawodnej przyjaciółki młodego pokolenia przeważnie zależy, jakim wzrokiem będzie ono patrzyło na świat, jak wykształci się w niem odczuwanie piękna.

Trzeba zatem postawić definicję książki estetycznej. Definicja ta brzmi: książka estetyczna jest to taka, która drukowana jest czysto i wyraźnie, o ładnym układzie kolumny, bez błędów drukarskich, na dobrym papierze, z artystycznymi rysunkami na okładce i w tekście.

Definicja ta wyczerpuje zasadniczo zagadnienie wyglądu książki.

Sprawą równie ważną jest kwestja treści. Treść musi być interesująca, a jednocześnie zawierać zdrową tendencję. Nie chodzi tu o przestarzały sposób moralizowania, stwarzanie przeidealizowanych papierowych bohaterów; książki tego rodzaju wywołują jeden tylko skutek: nie są czytane. Książka dziecinna, posiadając wszystkie walory akcji, winna jednocześnie czegoś uczyć. I tak samo dobra jest, gdy przez wysuwanie wzorów do naśladowania, ulepsza charakter, jak gdy, podając wiadomości z różnych dziedzin, kształci i rozwija umysł.

Księgarnia M. Arcta oddawna pracuje w dziedzinie książek dziecinnych, a jak widać z bogatego dorobku tej firmy, starania jej idą równorzędnie w obu wymienionych kierunkach. Jednakowy nacisk położony jest na stronę zewnętrzną i wewnętrzną książki. Firma zebrała u siebie wielu wybitnych autorów, których samo nazwisko wystarcza częstokroć za sprawdzian dobroci książki.

Jak w latach poprzednich, M. Arct ofiarowuje dzieciom najmłodszym, starszym i młodzieży duży wybór. Wiele z tych książek ukazuje się po raz pierwszy, inne należą do wznowień i mają za sobą dobrze zasłużoną tradycję i miłe wspomnienia wśród dawniejszych czytelników.

Dla najmłodszych przeznaczone są dwie książki „Or-Ota, należące do serii trzytęnotowych książek obrazkowych. Pierwsza to „Świątek dziecięcy“, zbiór lekkich i wesołych wierszyków, z werwą i humorem ilustrowany przez Wandę Romeykównę; druga — „O Jasiu Dręczycielu“ z barwnymi rysunkami Antoniego Gawińskiego. Zawiera ona zabawne powiastki wierszowane o niegrzecznych dzieciach, które jednak poprawiają się wkońcu.

Rok rocznie M. Arct wydaje przynajmniej jedną książkę Marji Konopnickiej. Ten pietyzm dla utworów wielkiej poetki odzwierciedla się również w sposobie wydawania jej książek. Otrzymują bowiem prawdziwie piękną stronę zewnętrzną. Takim też wyglądem odznacza się „W domu i świecie“, zbiór wierszy dla dzieci starszych. Z treścią wybitnie współdziała rysownik Antoni Gawiński, który ozdobił książkę trzema barwnymi i licznymi jednokolorowymi ilustracjami. Książka ta z pewnością stanowić będzie wykwinny podarek gwiazdkowy.

Powieści Marij Buyno-Arctowej mają już dobrze zasłużoną renomę. Dorożek literacki znanej autorki zwiększa się z roku na rok przynajmniej o jedną książkę, a dawniejsze nie umierają, lecz zawsze czytane są jednakowo chętnie i ukazują się w coraz nowych wydaniach. W tym roku nowością jest powieść „Serca i serduszka“. Autorka opowiada w niej historję małej dziewczynki, którą zajęła się panienska ze dworu, lecz wkrótce znudziła się rolą opiekunki. Wówczas dzieckiem opiekuje się ogrodnik Filip, lecz wskutek zbiegu okoliczności mała Bożenka traci i tego opiekuna i następnie przeżywa najrozmaitsze przygody, wpadając często w przykre tarapaty.

Do wznowień tejsze autorki należą: „Perły Księżniczki Maji“, powieść o nastroju wybitnie poetycznym, można powiedzieć, złotym kolorycie, oraz „Kazia Duża“, wzruszająca historia dzielnej i mądrej dziewczynki, opiekunki młodszego rodzeństwa, doświadczającej wielu ciężkich przeciwności życiowych.

Wszystkie te powieści mogą być słusznie nazwane powieściami serca. Dobroć bowiem jest ich nicią przewodnią, a jej zwycięstwa nad siłami złemi winno obudzić w czytelnikach wiarę w jej siłę. Treść wszystkich jest jednakowo interesująca, a piękny, jędrny i żywy język doskonale z nią harmonizuje. Przeznaczone są dla dzieci starszych.

Dla młodszych czytelników napisał Aleksander Janowski znany „Nasz plac“, ukazujący się już w IV wydaniu. Jest to powieść o warszawskich dzieciach ulicy. Gromada miłych łobuziaków miała swój plac na „Ślicznościach“. Ku największemu przerażeniu dowiaduje się któregoś dnia, że zaczynają tam budować dom. Strapienie jednak szybko miją, bo dzieciaki zyskują wiele przyjemności przy budowie, a jednocześnie rozszerzają znacznie zapas wiadomości, głównie w dziedzinie krajoznawczej. Autor w nader umiejętny sposób połączył przyjemne z pożytecznym.

Powieści dla pańienek zajmują specjalne miejsce w literaturze dziecinnej. Celują w nich przedewszystkiem pisarze angielscy, którzy zapoczątkowali ten typ i doprowadzili do dzisiejszego stopnia rozwoju. Jedną z bardziej znanych książek tego rodzaju jest „Złota Elżunia, pióra E. Marlitt. W tłumaczeniu polskiem osiągnęła kilka wydań i w tym roku ukazała się w nowem. Cechuje ją przedewszystkiem słoneczny, pogodny nastrój, rozsiewany przez sympatyczną bohaterkę.

Dla dzieci starszych, już w wieku szkolnym, i młodzieży firma M. Arct wydała dwie książki, a mianowicie:

W. Gomulickiego „Życie dla ojczyzny“, z czasów od konstytucji trzeciego maja do rzezi Pragi. Powieść ta zawsze należała do najlepszych powieści historycznych dla młodzieży. Przepojona jest duchem szlachetnego patriotyzmu, a jednocześnie odznacza się dużym rozmachem i werwą pisarską, z jaką autor oddaje ówczesne tło obyczajowe, życie w szkołach, sceny historyczne i batalistyczne.

W czasy najdawniejsze przenosi się w drugiej książce J. Popławski. Wskazuje na nie sam tytuł: „O dawnych półbogach i bohaterach Greków i Rzymian“. Książka zawiera najważniejsze mity starożytności oraz historję wojny trojańskiej i dzieje Eneasz. Poza zaletami prostego, jasnego i bezpretensjonalnego ujęcia tematu przez autora należy podkreślić przedewszystkiem stronę ilustracyjną. Książka bowiem ozdobiona jest 12 barwnymi tablicami oraz bardzo licznymi jednokolorowemi rycinami, będącemi reprodukcjami rzeźb starożytnych.

Inne zupełnie miejsce zajmują dwa nowe cykle M. Arcta, dlatego też należy się im osobne omówienie. Są to „Zajmujące czytanki“ i „Moje książeczki“. Założeniem ich jest danie bardzo taniej, lecz dobrej lektury jak najliczniejszemu rzeszom dziecinny.

„Zajmujące czytanki“ — to niewielkie książeczki, które można nabywać w prenumeracie lub pojedynczo po bardzo niskiej cenie. Zawierają powiastki z różnych dziedzin życia i różnych czasów, współczesne, historyczne, egzotyczne i rzadka fanatyczne.

„Moje książeczki“, w zupełnie małym formacie, przeznaczone są dla dzieci jeszcze młodszych. Nadzwyczaj tanie, dają swym czytelnikom przystępne, lecz ciekawe bajki, opowiadania, powiastki, legendy.

Z tego krótkiego przeglądu wysnuwa się wyraźnie o dobrze kontynuowanej działalności księgarni M. Arcta. Zasłużona firma dba o czytelników wszelkiego wieku i środowiska. Daje im literaturę dobrą, zdrową i pożyteczną.